ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 LUTEGO 1931 R. Nr. 3-4

ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

CZASOPISMO POŚWIĘCONE METODYCE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO
WYDAWANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZEZ
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ:

	Str.
Jakiej literatury potrzebuje PR	25
Dotychczasowy system nauczania a metoda wychowawcza PR	29
„12 zasad wydajności" w związku z akcją PR	35
Metody organizowania konkursów	38
Jak organizować kursy PR w powiecie	39
O bibljoteczkę zespołów konkursowych	40
Luźne kartki z naszych notatników	41
Książki i pisma	42
Bibljografja	43
Kronika PR	43
Program rolniczy w radjo	44
Od Administracji	44

„Trzeba naprzód iść . . . i świecić!"

Jakiej literatury potrzebuje PR.

Uwagi nasuwające się z powodu wydania pierwszego tomiku Bibljoteczki Przysposobienia Rolniczego przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Idąc po linji rozwinięcia i pogłębienia Przysposobienia Rolniczego, opartego na metodzie konkursów, oprócz instrukcyj, których dostarczają uczniowi PR organizacje rolnicze, prowadzące PR, niezbędnem jest udzielenie mu pouczeń przez cały okres pracy:

1. by pracę konkursową wykonywał ze zrozumieniem rzeczy;
2. by mógł zdobyć niezbędne podstawowe wiadomości w zakresie związanym z tematem wybranym;
3. by go pobudzić do samodzielnego, gospodarczego myślenia, zachęcić do robienia obserwacyj, do przeprowadzania porównań i prostych kalkulacyj.

Byłoby, najlepszem oczywiście, gdybyśmy mu mogli dać dobrego nauczyciela, inteligentnego i doświadczonego, wiedzącego kiedy i jak podać wiadomości potrzebne, a umiejącego rozwijać zdolności samodzielnego myślenia ucznia. Niestety, jestto niewykonalne w warunkach, w jakich się rozwijać może nasze Przysposobienie Rolnicze!

Nie mogą zadośćuczynić potrzebom głębszego dokształcania uczniów PR kursy przedkonkursowe.

O ile nawet są w stanie zgromadzić całą młodzież, przystępującą w okręgu do pracy konkursowej, to ze względu na wielką liczebność uczestników, nie mogą trwać dłużej; najczęściej trzeba się ograniczyć do jednego dnia. Wskutek tego, to, co kursy osiągnąć mogą, jest wskazaniem uczniowi jak ma korzystać z otrzymywanej instrukcji, jak ma rozumieć rzeczy, które niełatwo zrozumieć przez samo odczytanie instrukcji i wreszcie jak się ma zastosować do formalnych wymagań konkursu.

Większa ilość wiadomości podanych na kursie, naraz, nie może być przez uczniów zapamiętaną, wiele rzeczy nie będzie jeszcze budziło zainteresowania, byłoby więc nawet bezcelowem znacznie je przedłużać. Prawdziwie skutecznem jest udzielanie pouczeń nie na zapas, a wówczas, kiedy tego wymagają podejmowane zabiegi związane z wykonywanem zadaniem.

Nie możemy też liczyć na to, aby potrzebnych pouczeń uczniom PR mógł sa-

modzielnie udzielać przodownik zespołu. Biorąc więc pod uwagę stosunki życiowe, musimy dojść do wniosku, że niezbędne dokształcenie zawodowe uczniów PR może być w naszych warunkach przeprowadzone tylko przez dostarczenie uczniom i przodownikom odpowiedniej literatury, podniecenie samouctwa, jednem słowem oddziaływanie zapomocą drukowanego słowa.

Literatura, której PR do tego celu potrzebuje, jest kilku rodzajów.

Po pierwsze każde zagadnienie konkursowe potrzebuje dobrego pouczenia (instrukcji), które ma dawać jasne, możliwie zwięzłe wskazówki postępowania. Te instrukcje p. b. opracowywane przez organizację wojewódzką rolniczą, prowadzącą prace konkursowe w danym okręgu. Instrukcja dawać musi szczegółowe przepisy, a więc opierać się na wyborze środków działania, uznanych w miejscowych warunkach klimatycznych, glebowych, gospodarczych itd. za najodpowiedniejsze. Wskutek tego taka instrukcja w rzadkich wypadkach może być wydana dla całego kraju, a pożądanem jest utrzymanie jej w charakterze regjonalnym.

Po drugie potrzebujemy do każdego zadania konkursowego zwięzłego podręcznika, któryby mógł uczniowi dostarczać potrzebnych wiadomości i wskazówek oraz podniet myślowych w ciągu zajmowania się zadaniem konkursowem. Podręcznik ma, o ile możności, zastąpić nauczyciela, którego nie możemy dać uczniowi PR. Ma być łatwodostępnem, zwięzłem źródłem wiadomości najniezbędniejszych, których uczeń potrzebuje dla rozumnego wykonywania prac i zabiegów, przepisanych instrukcją. Układ jego powinien odpowiadać tokowi czynności, których zadanie konkursowe wymaga w ich życiowej kolejności. Ma poza tem uczyć patrzeć, widzieć i wnioskować. Podawane wiadomości, nabywane przez czytanie, zlewać się winny w jedną całość z rzeczami zaobserwowanemi i przemyślanemi przez ucznia na podstawie posiadanego już doświadczenia i zdobywanego w ciągu uczestnictwa w PR. Nie jest pożądaną treść podręcznika tak wyczerpująca, by uczeń wszystkie wiadomości, którebyśmy mu chcieli dać, mógł zdobyć już przez samo czytanie.

Podręcznik może być tak ułożony, by mógł służyć ogółowi uczniów na całym obszarze działalności PR. Niepowinien dyktować przepisów postępowania przy konkursie, co jest już zadaniem instrukcji, a powinien dążyć do uzdolnienia ucznia do oceny wartości i racjonalności różnych sposobów postępowania, tak aby mógł wybrać najodpowiedniejsze przystosowane do warunków z któremi się kiedyś spotka.

Z tych wszystkich względów podręczniki dla zadań konkursowych muszą mieć charakter bardzo swoisty, treść i układ bardzo głęboko przemyślane, a praktycznie życiowo ujęte, tak z punktu widzenia fachowego, jak i z punktu widzenia dydaktycznego. I oczywiście, nawet najlepsze, popularnie napisane książki dla rolników praktyków nie czynią zadość potrzebom PR. Musimy wytyczyć właściwy typ podręcznika i nie należy oczekiwać, byśmy prędko osiągnęli nasze zamierzenia. Pożądane są próby i rzeczowe krytyki rodzących się pomysłów; tylko przez pracę zbiorową wszystkich pracowników, interesujących się pogłębieniem PR możemy dojść do celu.

Dla uczniów, w których PR rozwinie dążenie do samokształcenia się w kierunku gospodarstwa rolnego i gospodarstwa domowego, podręczniki konkursowe, o których mówiliśmy powyżej, nie będą wystarczające. Potrzebę ich mogą zaspokajać Kursa korespondencyjne im. St. Staszica, ale obok tego potrzeba pomyśleć o podręcznikach obszerniejszych, uwzględniających młodzież, będącą w przededniu objęcia samodzielnego gospodarstwa. Byłby to trzeci typ literatury zawodowej dla młodzieży wiejskiej. Zadaniem jej byłoby podanie sposobów stwarzania i organizowania gospodarstwa w tych realnych warunkach życiowych, z jakiemi młodzież się spotyka, a więc z uwzględnieniem trudno-

Największa żywotność i największa wydajność są ze sobą ściśle związane. Co sprzyja jednej, sprzyja również drugiej. Wiedzieć, jak osiągnąć największą żywotność — to wiedzieć również, jak osiągnąć największą wydajność.

Dr. Luther Hullik.

ści, które młody gospodarz i młoda gospodyni zwalczać muszą. Tego rodzaju rzeczy muszą mieć charakter regjonalny, wobec wielkich różnic, jakie warunki gospodarcze przedstawiają w rozmaitych częściach Polski.

Wreszcie **czwartym** rodzajem literatury, której potrzebujemy w PR, jest czasopismo, gazetka przeznaczona dla uczniów któraby:

a) omawiała zadanie konkursowe, sezonowo: uzupełniała i rozwijała wiadomości podane w podręczniku i instrukcjach;
b) była podnietą do pracy samokształceniowej i ułatwiała ją;
c) zachęcała do pożytecznych poczynań, niewchodzących w zakres zwykłej pracy konkursowej, np. walki z chwastami, przedsięwzięć o charakterze użyteczności społecznej;
d) dostarczała i informowała młodzież wiejską o ruchu PR w całym kraju, o nowych pomysłach na tem polu oraz zdobywanem doświadczeniu.

Jedno czasopismo tego rodzaju może narazie obsłużyć cały kraj.

*

Uważając w tej chwili za rzecz najważniejszą rozpoczęcie pracy nad wytworzeniem odpowiedniego typu podręcznika dla uczniów PR, podjąłem próbę ułożenia podręcznika dla konkursu ziemniaczanego, który wydany został z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie p. t.: „Uprawa ziemniaków, uwagi i wskazówki dla uczniów PR w konkursie uprawy ziemniaków“. Nie zrobiłem rzeczy doskonałej, lecz w mojem przekonaniu rzecz lepszą, bardziej odpowiadającą celowi od tego co było dotychczas publikowanem. Przypuszczam, że musi ono posłużyć jako substrat do krytycznego rozważania kwestji jakim podręcznik konkursowy być powinien, i będę bardzo zadowolony, gdy moja praca dyskusję na ten temat wywoła.

Dla tego celu jednak uważam za potrzebne uzasadnić bliżej jej treść i układ.

Przedewszystkiem wychodzę z założenia, że uczeń biorący podręcznik do ręki, jest dzieckiem wsi, które się stykało już z uprawą gospodarczą różnych roślin, a więc i ziemniaka; ma pewne wiadomości i przeżycia w tym kierunku, jednak zwykle nieprzemyślane, nie zgrupowane koło pewnych zasadniczych zagadnień, a więc skutkiem tego nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze znaczenia rozmaitych zabiegów, nie wie dlaczego i jak się coś robi przy uprawie ziemniaka.

Aczkolwiek nasz uczeń PR, z małemi wyjątkami, przeszedł przez szkołę powszechną, w której słyszał co nieco o zjawiskach przyrody, życiu rośliny itp., nie robiąc użytku z domniemywanego u niego zasobu wiedzy, wyniesionej ze szkoły, a opieram podawane myśli i wiadomości na tem co mu dało doświadczenie życia codziennego.

Unikam o ile możności wprowadzania nowych pojęć, nowych terminów, raz dla tego, by nie obciążać umysłu ucznia tem, co mu jest zbędne dla zrozumienia zjawiska lub wykonywania pewnej rzeczy, a po drugie, dlatego, że nowe pojęcia, nie związane w umyśle w jeden łańcuch z pojęciami dawniejszemi, nie mogą być dobrze przyswojone, opanowane, są pustem słowem, nie mogą być zużytkowane przez ucznia ani w biegu jego rozumowania, ani jako podstawa do wyboru sposobu postępowania. Z temi założeniami podany został rozdział p. t.: „W jaki sposób ziemniak rośnie“, obejmujący tylko 4 strony druku, ale aż 41 pytań! Podałem to co jest najkonieczniejsze, w najkrótszy sposób, a zmuszam ucznia do dobrego opanowania i przemyślenia. Dziwnem może się czytelnikowi wydawać, że np. przy omawianiu żywienia ziemniaka i jego nawożenia nie podałem szczegółów o niezbędnych pokarmach roślinnych itp.

Ograniczyłem się do najbardziej zasadniczych ogólnych pojęć, często jednak nie całkiem dobrze ugruntowanych nawet w umysłowości rolników, posiadających akademickie wykształcenie, pozostawiając

---

Podstawą istnienia jest wytrwałość; dobry szermierz zawsze zwycięża. Nie jest dostatecznem wiedzieć co należy czynić, działalnością powinna kierować umiejętność. Gwóźdź jest bezużyteczny, jeżeli nie mamy młotka. Wiedza męstwo dopełnia.

Herbert Kaufmann.

resztę dalszemu ciągowi kształcenia się ucznia.

Nie można nigdy dobrze uczyć, jeśli się odrazu chce wszystkiego nauczyć. Nie można stworzyć dobrego podręcznika PR, jeśli się go nie przystosuje tylko do celu, któremu ma służyć. Podręcznik, w mojem przekonaniu, ma być środkiem do pogłębienia pracy konkursowej, jest przeznaczony dla ucznia pewnego typu, mającego mało czasu i mało umiejętności uczenia się, którego jednak musimy pomimo to czegoś gruntownie nauczyć, a nie powinien być krótką encyklopedją wszystkich wiadomości, **które o ziemniaku zebrać można.** Podręczniki PR muszą stanowić swoistą literaturę, przeznaczoną dla konkursów, a nie mieć na celu stworzenia popularnej literatury rolniczej — dobrej na wszelaki użytek.

Części podręcznika, traktujące o stronie praktycznej uprawy ziemniaków nie stanowią jednolitego całokształtu kwestji, ale są w istocie rzeczy „uwagami i wskazówkami" dopełniejącemi instrukcję konkursów i pracę samodzielną ucznia; mogą być użytecznemi dla kogoś, kto już zna uprawę ziemniaka z życia, ale oczywiście byłyby bardzo nie wystarczające dla kogoś, ktoby się chciał nauczyć uprawy ziemniaka tylko z podręcznika bez udziału w konkursie.

Mojem zdaniem podręczniki PR muszą być w rozmaity sposób układane w zależności od tego, w jakim stopniu dany temat jest znany uczniom z życia. Porównajmy np. uprawę ziemniaka z uprawą szparagów, gdybyśmy uznali za słuszne wprowadzenie tego ostatniego tematu do szeregu zadań konkursowych. Każdy z nich wymaga innego traktowania. Uprawa szparaga jest nieznaną ogółowi młodzieży wiejskiej.

Przy omawianiu przebiegu uprawy ziemniaka — wychodzę z punktu widzenia gospodarczo-życiowego, nie podaję recept postępowania, ale staram się rozwinąć myśl w kierunku jej uzdolnienia do rozumnej oceny sposobów postępowania (w szczególności podanych w instrukcji) np. nie podaję wykazu zalecanych odmian, nie podaję różnych metod sadzenia, płużkowania itd.

Wszystkie poruszane kwestje staram się traktować nie tylko jedynie z punktu widzenia technicznego, ale odrazu i z punktu widzenia gospodarczego; możliwości wykonania w małem gospodarstwie, ich opłacalność i t. p.

Oczywiście zupełnie rozmyślnie pomijam rzeczy, mające wyjątkowo tylko znaczenie dla drobnych gospodarstw jak np. kopaczkę (kartoflarkę), pomijam też metody uprawy jeszcze dostatecznie niewypróbowane, jak np. „ruszacze" — metodę Bogdanowicza itd. itd. zarówno w rozdziale p. t.: „W jaki sposób ziemniak rośnie" (który uczeń powinien dobrze opanować, przystępując do roboty) jak w dalszym ciągu podręcznika — (z którego powinien korzystać sezonowo, równolegle do kolejności wykonywanych przez się robót) — osobliwością i esencionalną częścią podręcznika są bardzo liczne pytania. Jest ich dużo; mogło być więcej. Czy są dobrze wybrane, trafnie wypowiedziane?

Celem ich jest utrwalenie podanych zasadniczych kwestji, pobudzenie do samodzielnego myślenia i wnioskowania, podniecenia do czynienia obserwacyj, obrachunków, szukania potrzebnych informacyj itp. Mniemam, że o ile uczeń dokładnie te pytania przemyśli, dużo się nauczy nie tylko z dziedziny uprawy ziemniaka, ale wogóle zrozumie głębiej zasady uprawy innych roślin.

Jak widzimy podręcznik mój jest w swoim pomyśle odmienny od dotychczasowych. Jestem głębokiego przekonania, że podobny układ podręczników konkursowych dla tematów innych np. hodowlanych może być przeprowadzony. Wymiana zdań, która mam nadzieję, niniejszy mój artykuł wywoła, ułatwi zadanie dalszych autorów następnych podręczników.

Ale decydującym probierzem wartości odpowiedniego typu podręcznika będzie zawsze życie, doświadczenie w jakim stopniu przynoszą korzyści uczniom? Musimy metody naszej pracy tworzyć według osiąganych rezultatów.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

Niema nic takiego, czegoby ludzie nie usiłowali osiągnąć, jeżeli przedsięwzięcie obiecuje dużą nagrodę.
Liwiusz.

Dotychczasowy system nauczania a metoda wychowawcza PR.

O systemie dotychczasowym pisał w swoim czasie słynny realny myśliciel — patrjota, człowiek śmiałego czynu i inicjatywy, Stanisław Szczepanowski: „Cały teraźniejszy system udzielania nauki jest tylko jednym ciągiem tamowania i przytłumiania wrodzonych instynktów i chęci czynu dziecka polskiego, podczas kiedy on powinien być pielęgnowaniem wszystkich zarodków czynności. Nie wolno nam wytwarzać charakterów biernych, bo w walce o niepodległość i odrodzenie narodu te wszystkie bierne charaktery, — chciażby nawet były niewiedzieć jak uczone — są niczem, są zerem poprostu. My powinniśmy wychowywać obywateli czynnych!

A do tego prowadzi zupełnie inny system wychowania, uwzględniający jeszcze w wyższym stopniu to, co było charakterystycznem w układzie Czackiego. System uwzględniający praktykę: praktykę w laboratorjach, muzeach, — praktykę na polach, w warsztatach...".

„Potrzebny zupełnie inny system wychowania", niż spółczesny — szkolny, podkreśla St. Szczepanowski. Bo do czego doprowadza nauka, jeżeli prowadzona jest według wytartego szablonu metod szkolarskich lub przemądrzałej przesady? Toż to jest nieraz istny wyśmiewany tylokrotnie „Afwar"! A w przesadę dalszą wpadając, silą się jeszcze niektórzy, żeby ze szkoły powszechnej robić uniwersytet. I kończy się na tem, że skarżą się niektórzy, że na uniwersytecie powracać wypada do kursu szkoły powszechnej...

Na konferencji instrukcyjnej w Warszawie (8—10. I. 1931), wspominając porównawczo o stwierdzonym przyrodzonym sprycie niewiast naszych i o niewieścich przewagach samego umysłu i dzielności, jakiemi one w walce konkurencyjnej górują nad patentowanymi mężami nawet bardzo wyuczonymi — wspomniał p. prof. J. Mikułowski-Pomorski o spotykanej opinji, że ten wrodzony zdrowy rozsądek kobiecy i życiowa ich dzielność zniweczą się wkrótce, bo kobiety garną się coraz bardziej do szkół. Kiedy je przejdą — szanse się wyrównają i opatentowane w szkołach kobiety staną się takie same, jak mężczyźni!

* * *

To są rzeczy wprost przerażające. Więc taki miałby być wynik tych długich lat ślęczenia w szkołach? Więc rację mieliby Amerykanie, że taki pan, wyuczony w szkole europejskiej, gotów byłby gadać 40 godzin na dobę, gdyby tylko się dało; wie wiele, bardzo wiele, więcej niż potrzeba, ale mało umie; gdy przyjdzie do roboty — to okazuje się, że zrobić porządnie nie potrafi nic; wszystko co zrobi — to zrobione nie do rzeczy, o którą chodzi. A o naukowcach europejskich mówią, że za dużo tam mandarynizmu, że to istne nadęte „mandaryny", dumne ze swego mózgowego balastu i swoich mandaryńskich gałek. — Ale poza tem — jaka jest tego wszystkiego wartość praktyczna?

Jest w tem powiedzeniu oczywiście sporo amerykańskiej przesady. Ale jeśli chodzi o wyniki — o skutki braku kontaktu z życiem — to opinja S. Szczepanowskiego schodzi się z opinją Amerykanów — a i wielu ludzi u nas, którzy sprawę chcą rozstrzygać na płaszczyźnie przydatności życiowej, t. j. na podstawie t. zw. zdrowego „chłopskiego rozumu".

Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy tak bardzo chodzi o całą racjonalizację pracy, żeby nie obniżać, ale tylko potanić produkcję, bo na rynkach zwycięzcą będzie ten, kto da taniej; a będzie mógł dać taniej ten tylko, kto taniej wyprodukuje; w dzisiejszych czasach, kiedy nam ziemia pali się pod nogami, bo konjunktury popsute, a bywamy źle wyuczeni i źle wychowani, nie możemy naśladować tego astronoma z humoreski, który idzie z lunetą w ręku, zapatrzony w gwiaździste szlaki i — wpada do studni!

Niektórzy ludzie, trawieni gorączką postępowości, w szlachetnych swych zape-

dach dają się nieraz unosić porywom i ulegając tej fali, wyrzucani bywają na jałowe brzegi mirażowej pustyni.

Bywa tak i w kierunkach wychowawczych. Dochodzi do tego, że przeoczamy, że celem wszystkich wysiłków i całej oświaty — jest zawsze nic innego, jak tylko wychowanie człowieka jako pierwocinowej komórki społecznej. Bez tego wszystko inne pozostanie „Chochołem" z Wesela i trzema literami „Nic" z Wyzwolenia. Wszystko tylko marność — pozory — a w gruncie nicość.

A bywa przytem i u nas, jak i wszędzie na świecie, że i oświecanie i wychowanie rozpoczyna się, jak to mówią: „nie z tego końca".

Oświecanie. Wezmę przykład z życia, ze świata dziecięcego. Malutki dzieciak — z tych „ciekawych" — zapytuje matkę, co to jest zima? Matka stara się wytłumaczyć, ale to jej nie idzie. I odzywa się dzieciak: „Ja tego nic nie rozumiem. Ty mamusiu mów tak, żeby to można było zrozumieć". Mamusia po chwili zastanowienia wydostaje książkę z obrazkami, z malowankami i dzieciak zrozumiał odrazu. Sprawa załatwiona. Bez długiego gadania, bez nużącego, nadmiernego werbalizmu, który zajmujący być może w bajkach, ale nie daje praktycznych wyników w życiu. Lud to określa, że: „z patrzenia człowiek prędzej się nauczy, niż z gadania".

O ile chodzi o oświecanie rolnicze na „kółkach", to dzieje się coś podobnego jak z tem dzieckiem. Z wykładów ludzie mało korzystają. Po takich zebraniach słyszeć można głosy, że wszystko to piękne, ale człowiek wychodzi czasem głupszy, niż przyszedł. Nie wie „co do czego" — jak to zastosować? Dochodzi nawet do pomruków, że panowie umyślnie tak uczenie gadają, żeby chłop nie rozumiał i pozostał ciemny: „Ty nie gadaj — a pokaż"!

I oto w naszych konkursach Przysposobienia Rolniczego te dziesiątki tysięcy poletek uprawowych i hodowli stają się tymi milczącymi nauczycielami — przemawiającymi wymową najbardziej przekonywującą — wymową faktów. Zaczynamy od eksperymentu — od pokazu, a na tem podłożu rozwija się reszta!

Idziemy metodą pokazową — na obrazkach z życia. Proste one — a wymowne — a niesłychanie powiększają wydajność pracy wychowawców. Mają oni co „pokazać"! A teraz:

Wychowanie. Wychowania jak i oświaty nie można załatwić jakiemś „zastrzykiwaniem": potrzebny jest większy współudział wychowywanego, a osiąga się to bezpośredniem zainteresowaniem. Dziecko normalne, jak i każda natura świeższa, lubi przebywać tam, gdzie się coś „robi". Wciąga je do roboty właśnie czynnik zainteresowania. Lubi zużywać na coś swą energję. Lubi wykonać coś samodzielnie. Być czynnym twórcą, a nie tylko biernym słuchaczem, czy też widzem. Każdy kto obcuje z tym światkiem zna wykrzyknik: „Ja, ja, ja — ja siamo to zlobię"! To mu daje satysfakcję. Na tem tle rozwija się i radość i zamiłowanie pracy i życia — i samo szkolenie przez pracę. Prawdy to dawno znane, obecnie wskrzeszane jako nowość w całym systemie „Szkoły Pracy".

W naszych stosunkach wsiowych widzimy, że „zawsze ceni chłop więcej działanie, niż rozprawianie". Jego rozum ciągle chodzi piechotą (nie buja). A jest to ten zdrowy chłopski rozum czyli rozsądek, który — według Jędrzeja Śniadeckiego — „jest najdojrzalszym owocem doświadczenia", stwierdza w jednym ze swych wykładów dr. L. Posadzy, prof. U. P. Inni jednak twierdzą, że: „chłopski rozum jest głupi".

Zdrowa pierwotna natura dziecka zawsze musi być zajęta. O ile chodzi o dziecko sfery intelektualnej — woli ono siedzieć w kuchni, gdzie coś się robi, aniżeli w salonie, czy na lekcji, gdzie tylko się gada. Chłop także woli robić lub patrzeć na robotę, niż słuchać gadania. Mimo powierzchownych sądów o jego bezczynności kiedy uważa, że mu się czynność nie opłaca — pomyślmy tylko w jak różnorakich jest on stosunkach ze światem bliższym i dalszym przez sprzedaż i kupno, przez bywanie na jarmarkach (naszą rzeczą jest, by on i tam więcej korzystał, a nie tylko próżniaczył) przez gminę i powiat, kościół i t. d.

Precz z odkładaniem. Kiedy wszystko jest gotowe, to odkładanie jest zawsze szkodliwe.

Lucan.

Wszedzie jest takie niezorganizowane wprawdzie, ale dopominające się o skrystalizowaną organizację **„samokształcenie"**, „przysposobienie rolnicze" a nawet ogólnowsiowe. Wszędzie sposobność do samowychowania mas wsiowych — sposobność domagająca się mądrego, dyskretnego wkroczenia, by w ruch ten samorzutny wprowadzić zespół i ład — żeby nie zepsuć najcenniejszego waloru jaki daje mistrz nad mistrze — samo życie!

Nie zepsuć zdrowia, rozsądku, jakie urasta z przyrodzenia w szerokich masach ludowych, śród wielorakich czynności życiowych. A jest to ten „esprit d'apropos" — cały ten zmysł „do rzeczy". Jak mówi Mickiewicz: przez samo życie lud wogóle uzyskuje tę „wagę w ręku" — ten sąd trafny o rzeczach. Pisze nasz Wieszcz 12. 1. 1855 do Edm. Mainard'a: „Ce n'est que par l'activité, que voux pouvez acquérir ce tact et cet esprit d'àpropos, que j'admire chez les Français" — „tylko przez to, że jesteście bezustannie czynni, możecie nabyć tyle tego taktu i tego zmysłu „do rzeczy", jakie podziwiam u was, Francuzów".

Ciągłe zaabsorbowanie i przyspasabianie się zajęciem ma wszechstronnie wychowawcze i hygjeniczne walory. „Nigdy nie znajdziemy na wsi tych histerycznych ideologów miejskich na śmierć książkami zapasionych" — mówi dr. Posadzy. Zorganizowanie przysposobienia rolniczego nawet i dla nich, mogłoby przyczynić krajowi wiele ozdrowienia i spożytkowania cennej życiowej energji!

Nie był Mickiewicz u nas zresztą pierwszym, który zwrócił uwagę na cenne walory narodowo- wychowawcze, jakie tkwią w życiu wsiowem. Ślady pierwocin ruchu PR widzimy już w dyrektywach „Komisji Wychowania Narodowego" w związku z Konstytucją 3 Maja. Ślady tego mamy i w popularnej broszurce „O powinnościach nauczyciela", napisanej przez sekretarza tej Komisji, ks. Piramowicza: na przodowników upatrzone tam nauczycielstwo pod przewodem najwyższych naukowych Wszechnic — oraz duchowieństwo w gotowej wszędzie zorganizowanej sieci parafjalnej. Przy wciąganiu szkolnictwa ludowego wychodzono zapewne z założenia, że w kraju powszechnie rolniczym szkolnictwo powszechne musi być nastawione rolniczo. A co do duchowieństwa — toć przecie dbałość, by wszelkie potrzeby parafjan były zaspokojone, jest naturalnym każdego proboszcza obowiązkiem.

Współdziałać tu mają zresztą wszelkie czynniki wsiowe, bo Przysposobienie Rolnicze nie ma na celu abstrakcyjnie natężonego rozwoju intelektualnego i nie potrzebuje wysokich intelektualistów. Chodzi tylko o powszechne podciągnięcie przeciętnego poziomu mas. Dba ono o to przedewszystkiem dlatego, że jest dla wszystkich. Nie tyle napina się wzwyż — ile wszerz. Dba, aby nikogo nie opuścić: aby w każdym uruchomić człowieka. Dadzą się tu zastosować słowa Libelta: „Wychowanie ludów nie na tem zależy, aby z nich robić masy uczone i wiele wiedzace... ale iżby sie w nich do wiedzy rozwinely pojęcia godności człowieka, czego koniecznym owocem będzie moralność ludów i uszlachetnienie rodzaju ludzkiego". Tak mówi Libelt w pracy: „Pomysły o wychowaniu ludów".

„Uszlachetnienie rodzaju ludzkiego"? — jak to połączyć z ideą pracy zawodowej w P. R.?

Sa to rzeczy w organizowaniu nierozłączne.

Pod znakiem zapytania stawia niektórzy nasza zdolność organizacyjna? „Polak nie ma zmysłu organizacji pracy" — mówi Ochorowicz w swoich cennych studiach — „nie ma jej na codzień i w warunkach zwykłych. Ale gdy istnieje podniecenie ideowe, gdy bodźce moralne nie ustaja — Polak jest organizatorem doskonałym".

„Bodźce moralne"? Od góry do dołu, we wszystkich warstwach mamy przecie wrodzona rycerskość — duch żołnierski. Żołnierz dobry — ostatni nawet żołnierz szary — wszystko przetrwa i życie swe odda dla sprawy, którą uzna za dobrą i warta tego życia!

„Bodźce moralne"? — wszyscy wodzowie dobrzy wszystkich wieków wiedza, jaka wage ma duch żołnierza. „O zwycięstwie decyduje w ostatecznym wyniku

Bez porady przedsięwzięcia niszczeją, a umacniają się przy wielu doradcach.

Przypowieści, 15, 22.

zawsze tylko duch żołnierza" — przypominają ostatnio Foch, Joffre i in. — nie mówiąc już o wodzach naszych.

„Bodźce moralne"? A znasz, czytelniku, broszurę prof. Wł. Grabskiego: „Agronomja społeczna" i jego artykuły omawiające ten temat — reasumcję tego, co znaczy „dusza rolnicza" — piastowa dusza, uosobiona w tej parze protoplastów naszych z Kruszwicy? — czy znasz w samej czystości Chrystusowej idei franciszkańskiej, co to jest: „Królewski duch — w prostoty szacie"?

Pisało się u nas wiele w swoim czasie, pisał śmiało i bezwzględnie Stanisław Turno — Objezierze (Wlkp.): „Jak zatrzymać robotników na wsi"? Pisał w duchu podobnym jak drugi Wielkopolanin, August Cieszkowski. Czytamy w jego „Ojcze nasz": „szlachta ma obowiązek moralny obracać majątek, którego nie zdobyła własną pracą, na korzyść tych, co pracują". Komentując te słowa, pisze dr. L. Posadzy: „Dreszcz Cieszkowskiego przechodzi, ile razy pomyśli, że szlachta może nie spełnić tego posłannictwa społecznego i sprawić to, że lud sam pokusi się o inicjatywę w rewolucji społecznej".

* * *

Czy zrobiono wszystko, co do zrobienia było? — nie miejsce tutaj na obrachunek sumienia.

Dziś czasy są złe. Ale jak bywało i w czasie najpromienniejszym — po odzyskaniu wolności? Wspomniany ostatnio autor pisze, że nie może zapomnieć tego gnębiącego wrażenia, jakie na nim zrobił wtedy pewien obywatel ziemski, mimo przejść wojennych innych ludzi „zawołany bogacz w okolicy". Zamykał on z zimną krwią instytucję społeczną, którą utrzymywał przed wojną.

Lud wprost płakał. A obywatel tak siebie usprawiedliwiał: „Minął już czas dobroczynności prywatnej — mamy wolną ojczyznę — teraz państwo polskie musi za nas wszystko robić"!

Smutna przyszłość czekałaby nas, gdyby się w Polsce miała rozpowszechnić „rozumowa" teorja tego bogacza. A jednak zdarzają się takie zgrzyty. Jakbyśmy nie wiedzieli, że Polska praojcowa stała głównie „inicjatywą prywatną"? Jaką postać przybrałaby i cała kultura Europy, gdyby u nas, w ciągu całych dziejów naszych, pojedyńczy ludzie nie dawali inicjatywy, a szlachta polska wraz z ludem, a jemu przewodząc, nie zalewała się krwią w jej obronie — w ustawicznem przysposobieniu wojennem? Gdyby nie przypieczętował tego Kościuszko i późniejsze rewolucje?

Dzisiaj to przysposobienie wojenne przybrać musi bodaj formy przysposobienia gospodarczo-rolniczego, bo inaczej grozi nam zguba. Dziś przytem nie jedna warstwa rządzi — ale wszystko zostało zdemokratyzowane, — odpowiedzialność za samą pracę państwowo-twórczą przeniesiona została na ogół obywateli. „Taka będzie przyszłość Polski, jakie będzie młodzieży chowanie". Taka będzie Polska — jacy Polacy. Wszelką przeto pracę społeczną musi poprzedzić praca nad sobą: wszystko dla dobra narodu, dla dobra którego istnieje i samo państwo.

Maszyna państwowa nie zastąpi człowieka. Państwo jest tylko wykonawcą inicjatywy prywatnej. Wszystkie narody, w ostatecznym zaczątku żyją jednak inicjatywą prywatną. I takie ich państwa — jacy obywatele.

Zawsze więc i wszędzie ostatecznym zaczątkiem i uwarunkowaniem wszystkiego jest ten „obywatel": jest on przytem materjałem budowlanym nie zzewnątrz przez kogoś postronnego wytwarzanym, ale z wewnątrz, pracą wewnętrzną osobnika. Przy współpracy wprawdzie czynników zewnętrznych, ale za wolną wolą własną i własnym wysiłkiem, bo choć i organizacja państwowa jest kośćcem, który wszystko podtrzymuje, ale „krzyża pacierzowego każdemu zosobna nie wstawi nam nikt"!

* * *

Czy do ogółu mas rolniczych możnaby zastosować słowa, jakie komu innemu rzucił w twarz Wyspiański: „Oni nie chcą chcieć"? Tak źle chyba nie jest! A gdyby nie wszędzie ta chęć była — trzebaby ją rozbudzić umiejętnie. Czy takiego bu-

Uczyniliśmy tak szybki postęp w kulturze materjalnej, iż zatraciliśmy współczucie i serce.

W. L. Ward.

dzielstwa mamy dosyć i czy ta praca instrukcyjna, jaka jest — jest już dostateczna?

Ministerstwo Rolnictwa robi co może, aby w miarę posiadanych sił i środków sprawę całą Przysposobienia Rolniczego zorganizować.

Ale do samej współpracy dla dobra wszystkich wprządz się muszą wszyscy: w chwilach katastrofalnych z inicjatywą osobistą nie usuwa się nikt.

Jaką być ma ta współpraca wychowawcza? — w jaki sposób wciągnąć się dadzą czynniki społeczne? — od czego zaczynać, by praca poszła?

* * *

W prasie ukazał się niedawno bardzo znamienny artykuł: „Praca społeczna korporantów" szkół akademickich. Skrót referatu filistra Jerzego Czerwińskiego na IX Zjeździe P. K. A.

Stawiając tę pracę na czoło programu, podkreśla referent potrzebę „wejścia w teren". Tam dopiero, w terenie, na podstawie osobistych przeżyć, zdobędzie się właściwą metodę pracy — i zamiłowanie w pracy i chęć gorętszą służenia sprawie. Bez tego „wejścia w teren", bez wżycia się i wczucia w potrzeby i w możliwości życiowe cała praca, nawet zawodowa, pozostanie dyletantyzmem, bo nie sięgnie realnie w sam rdzeń sprawy. Zdaniem referenta: „Praca społeczno-zawodowa ma przedewszystkiem w założeniu walkę z dyletantyzmem": walkę z dyletantyzmem pod każdą postacią — a więc przedewszystkiem zwalczanie dyletantyzmu w sobie: zetknięcie się z terenem otworzy nam oczy na istotną prawdę w życiu i pierzchną miłe może, lecz złudne miraże co do naszej własnej istotnej życiowej wartości. Znamiennem jest i to, że referent podkreśla, że zasadniczą podstawą owocności pracy społecznej jest „praca nad sobą". „A w pracy narodowej korporanci współdziałać winni z istniejącemi organizacjami, mającemi na celu pielęgnowanie dodatnich cech narodu, wydobycie wszelkich wartości w kierunku podniesienia dobrobytu i potęgi państwa".

W takiej pracy jak P. R., schodząc na grunt praktyczny, znajdziemy w terenie masę wdzięcznej pracy wszędzie. Ale nigdzie nie będziemy mogli nic zrobić, nie zainteresowawszy, nie ściągnąwszy do współpracy stateczniejszych sił obywatelskich miejscowych.

Podkreślić też raz jeszcze wypada, że instruktorzy z urzędu i inne urzędy mają za zadanie koordynowanie pracy. Ale duszę każdej pracy stanowi inicjatywa osobista. Człowiek tak trzeźwo rachunkowy i realny jak organizator ruchu spółdzielczego, obecnie biskup ks. S. Adamski, w przemówieniach swych stwierdzał, że regulaminy w pracy nie starczą. Regulaminami samemi praca nie pójdzie. Na nic wszelkie prawa i regulaminy, jeżeli niema duszy!

Dusza potrzebna nadewszystko i w przysposobieniu rolniczem, o ile ono ma służyć jako czynnik narodowo-wychowawczy. Oczywista, że wychowanie nie może się odbywać bez współrzędnego udziału wychowawcy i wychowywanego. Wychowawca, jeżeli chce wychować, musi przedewszystkiem „wejść w teren" — wejść sam w duszę młodzieży.

Młodzież przedewszystkiem lubi ruch, życie. Stąd taki olbrzymi rozrost, a nawet jakby przerost sportów. Sport — ponad wszystko!

Ale sportów zwalczać nie należy. Nie trzeba się na nie ani oburzać, ani ich wyśmiewać. Sport jest czynnikiem wychowawczym wagi niezwykłej:

„Ćwiczenia sportowe są wyborną szkołą wyrobienia i ufności we własne siły". Sport jest przejawem sił żywotnych. Nie zabijać to trzeba, ale tylko wykorzystać i dyskretnie tem z całym szacunkiem człowieka dla czowieka pokierować.

Śród przeróżnych sportów pojawił się w Ameryce ten sport rolniczy — wyścigi — zawody — konkursy rolnicze.

Z całym animuszem młodzieńczym wkroczyła w te zapasy młodzież i u nas — i my z nią — w sam wir tego ruchu. Ona jest tym czynnikiem głównym, o nią chodzi, o jej wyrobienie do samodzielności

i dzielności, do samowystarczalności, — a wszystko to osiągnąć się da chyba nie temi przestarzałemi, bo niepsychologicznemi metodami wychowania, o którego wynikach z takim bólem wyraża się Szczepanowski i tylu innych najwybitniejszych naszych realnych myślicieli, których zdania same przez się naprowadzają na metodę obecną: iść z młodzieżą „w pola“ — być jej odczuwającym patronem — opiekunem, ale zawsze trzymając się bezwzględnie tej elementarnej zasady wychowawczej, że dobry wychowawca stara się jak najmniej za wychowanków robić, ale dąży by ich wciągać i najrychlej doprowadzić do tego, by się jego wychowanek mógł bez niego obyć. Iść z młodzieżą „w pola“ różnorakiej jej pracy wsiowej. Być jej starszym towarzyszem i bratem — doradcą. Ale niech się ona czuje odpowiedzialną sama za siebie. Niech się tam w tych „polach“ trenuje, korzystając z wyników nauki praktycznej, jaką jej poddamy. Ale ile możności pamiętać o zasadzie: „sami sobie“! Wolność drogą jest każdemu dziecku jak i starszemu, a odpowiednia swoboda jest niezbędnym czynnikiem rozwoju. Niema organizacji młodzieży, gdzie by to nie było uznawane, bo i niema rozsądnego człowieka, któryby tego nie uznawał. Zdobądźmy się tylko na „dalszomyślność“ i cierpliwość. Nie chciejmy, by ziarno pracy przez nas zasiane, w jeden dzień nam zeszło, rozwinęło się i plon przyniosło. Zbytniem forsowaniem zabijemy życie — jak tę roślinkę, którąbyśmy chcieli „za czub“ podciągnąć!

Chciejmy tylko sprawić, by urastała radość z pracy, chęć do pracy — ambicja pracy dla wyższej, ale nie mniej realnej idei, którą realnemi ziścić mamy środkami.

Jeden z najwybitniejszych pracowników ducha ostatniej doby, Juljan Ochorowicz, zebrał dużo przyczynków, co to można zrobić z naszego najprostszego nawet robotnika, jeżeli pracuje on w ładzie, a traktuje się go życzliwie, jak młodszego brata. Niejeden zresztą i z nas stwierdził to samo, co stwierdza i zagranica. Mówi, że robotnik polski 1) jeżeli chce — to może być wytrwały, 2) jest zręczny i zdolny i 3) — po trzecie (a nie najmniej ważne) — jest ambitny.

Podtrzymujmy i rozwijajmy w młodzieży tę zdrową ambicję pracy rolnej, a P. R. stać się może nietylko szkoleniem, ale wychowaniem przez pracę. Stać się może swoistą szkołą narodową — i narodu a państwa ratunkiem.

Ale te nasze „Szkoły Pracy“ — zespoły i wykwit tej pracy — zawody, konkursy, muszą pozostać istotną szkołą rzetelnej pracy, choć bez zbytecznego balastu naukowego, ale nie wyszkalaniem w rekordomanji ze wszystkiemi jej ryzykownemi nadmiernie rekordowo wysokiemi premjami, kuszącemi do brudnych wybiegów, przytępiających zmysł sprawiedliwości.

Polska potrzebuje ludzi dzielnych w swoim zawodzie, — a rzetelnych, a niezatrutych żadnym jadem. Bez względu na to, czy wejdą oni z czasem do tej lub owej partji, sprawa ogólna na tem tylko zyska, jeżeli w każdej partji będzie jak najwięcej ludzi wyrobionych w tej ćwiczni wychowawczej, jaką daje metoda wychowawcza przysposobienia rolniczego.

Jeżeli zdrowe ambicje się utrwalą, da to możność skierować wszystkie wysiłki do spokojnej rozbudowy organizacji, na której nam wszystkim tak bardzo zależy.

Do szczegółów zdobytych doświadczeń i spostrzeżeń wypadnie jeszcze nieraz wracać. Wtedy zarysuje się wszystko jeszcze wyraziściej.

Seweryn Saryusz-Zaleski.

Wielkie znaczenie systemu leży w tem, że pozwala wszystkie sprawy zabezpieczyć od nieporządku. Ułatwia pracę, usuwa plątaninę, oszczędza wiele czasu, a tym, od których sprawy zależą, wskazuje co trzeba robić i czego można się spodziewać.

William Penn.

Przysposobienie rolnicze rozwija zmysł solidarności społecznej i zgodnej współpracy dla wielkich celów ogólno-państwowych w zakresie potrzeb rolnictwa i życia wiejskiego.

„12 zasad wydajności“ w związku z akcją PR.

Uczestnicy konferencji Przysposobienia Rolniczego w Warszawie powrócili z niej zapewne z sercem rozgrzanem ważnością sprawy i wielkością idei — ale i ze świadomością zamglonych nieco horyzontów, których perspektywę ukazał oczom naszym we wspaniale ujętych syntezach prof. Józef Mikułowski-Pomorski. Znaleźliśmy się oto „w środku“ rzeczy wielkiej, przedsięwzięcia na wielką skalę, o którego rezultatach niewiele jeszcze powiedzieć można na podstawie cztero-letniego doświadczenia. „Może się ono rozrosnąć we wspaniałą, trwałą instytucję, niosącą niezbędną wiedzę zawodową w szeregi podrastającej młodzieży wiejskiej, ale może też zamrzeć, jeśli się nie będzie udoskonalało, jeśli nie będziemy się starali w porę o usuwanie błędów“ (cytata z artykułu prof. J. M.-P. w 1-szym numerze „Org. Przysp. Rolniczego“). Doniosłej pracy udoskonalania tej akcji, na drodze wymiany myśli i doświadczeń — służyć mają szpalty „Organizacji Przysposobienia Rolniczego“, niech mi więc wolno będzie rzucić w szranki dyskusji proste, lecz ważne w skutkach zagadnienie, **czy i w jakim stopniu mogą mieć zastosowanie w stabilizowaniu akcji P R — „12-cie zasad wydajności“ Harringtona Emersona?**

Dla uproszczenia sytuacji przytaczam odrazu owe „12 zasad“ chwilowo bez komentarzy:

1. Jasno określone (wytknięte) cele;
2. Zdrowy sąd;
3. Rada kompetentna;
4. Dyscyplina;
5. Sprawiedliwe, uczciwe postępowanie;
6. Niezawodne, natychmiastowe dokładne sprawozdanie;
7. Porządek, rozkład w przebiegu działania;
8. Wzorce i normy;
9. Warunki przystosowane;
10. Wzorcowe sposoby działania;
11. Instrukcje pisemne;
12. Nagroda za wydajność.

Jeżeli P. R. jest „przedsięwzięciem“, którym to terminem oznaczano je na konferencji wielokrotnie, to przyczyną, powodem tego przedsięwzięcia musi być chęć osiągnięcia pewnych **„celów“**, a więc pierwsza zasada wydajności pracy, dla osiągnięcia tych celów zamierzonej — musi tu znaleźć zastowanie. Staje więc przed nami konsekwentnie **konieczność jasnego określenia celów** akcji P. R., nad czem zastanowić się trzeba w pierwszym rzędzie, a która to kwestja odrazu wysunie poważne różnice zapatrywań wśród czynników w akcji P. R. zainteresowanych. Różnice, powodujące wielobarwność poczynań i zamierzeń, a tem samem odsłoni jedno z większych „niebezpieczeństw“, całemu ruchowi zagrażających.

2. **Zdrowy sąd** — jest zawsze i wszędzie potrzebny, nie przypuszczam więc, by rezultaty P. R. były niezależne od zdrowej, życiowej, racjonalnej oceny warunków i czynników współdziałających w tej akcji, by zbyt „idealne“ i „ideowe“ założenia dla realnych metod działania — nie stanowiły również „niebezpieczeństw“ analogicznych do budowy zamków na lodzie. Trafna ocena właściwości **tworzywa**, z którego P. R. ma wyrobić świadomego swych zadań obywatela — zarówno jak i **ocena narzędzi wykonawczych** — oto problematy, którymi „zdrowy sąd“ specjalnie zająć się musi.

3. **Radę kompetentną** — stanowiła poniekąd sama konferencja. Stałą formą Rady kompetentnej mają być Komisje Centralne i Wojewódzkie, a nawet poniekąd i Powiatowe. W tej dziedzinie rozwój odbywa się bodaj normalnie, brakowało bowiem jedynie wspólnej platformy dyskusyjnej, któraby przygotowywała i obrabiała zgrubsza materjał dla konferencji. Zmieniłbym nieco program tej ostatniej. Cały materjał sprawozdawczy, jak również i wszelkie komunikaty, dezyderaty oraz wytyczne programowe, jako kwestje już na dany czasokres przesądzone — umieszczać można z powodzeniem w „Organizacji Przysposobienia Rolniczego“. Na konferencję zaś przeznaczyć sprawy **wymagające oświetlenia wielostronnego**, oraz sprawy wymagające **uzgodnienia** po uprze-

---

A więc słuchaj postanowień i zakonu, których Ja nauczam was, abyście żyli.

Księga druga zakonu, 4, 8 — 2.

dniem ich oświetleniu w dyskusji na łamach „Org. Przysp. Roln.“. Z istoty „Rady kompetentnej“ wynika, że winna ona dostarczać **czynnikowi kierowniczemu** — pewnej sumy zbiorowego doświadczenia i rodzących się na tle bezpośredniej obserwacji — pomysłów i koncepcji, program więc konferencji winien w pierwszym rzędzie uwzględnić możność „wygadania się“ Rady w ramach przez program zakreślonych. Czy tak — czy inaczej vox populi ma wiele w tych sprawach do powiedzenia.

4. **Dyscyplina.** — Moment ten w pracy P. R. nosić winien nazwę bardziej „demokratyczną“, nie tracąc nic z istotnego znaczenia dyscypliny. Utarło się już słowo „odpowiedzialność“. Ustalenie i konsekwentne wprowadzenie w życie **odpowiedzialności** poszczególnych czynników w tem „przedsięwzięciu oświatowo - wychowawczem“, jak nazwał P. R. prof. J. Mikułowski-Pomorski, wydaje mi się również rzeczą pilną i konieczną, gdyż na tem tle są, a i możliwe są na przyszłość — bardzo częste nieporozumienia. Sprawa ta obejmuje szerszy zakres, niż by się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka — boć nie dość jest ustalić odpowiedzialność, ale trzeba **stworzyć warunki,** dające możność wywiązywania się z odpowiedzialności. Wypłyną tu sprawy **przygotowywania i kwalifikowania** pracowników P. R. obok szeregu innych życiowych zagadnień pierwszorzędnej wagi.

5. Zasada **„sprawiedliwego i uczciwego postępowania“** — wyłania się sama przez się w obradach wszystkich konferencyj, dokumentując tem swą zasadniczą i dominującą nad innemi względami ważność. Niema dwóch zdań, że tu leży ognisko największych niebezpieczeństw, grożących wręcz rozbiciem i wypaczeniem idei oświatowo- wychowawczej. Wszelkie motywy „wyższej dyplomacji“ czy też wskazania „wyższej polityki“, — skądkolwiek by one nie pochodziły — winny ustąpić prostej zasadzie uczciwości i sprawiedliwości postępowania. Prędzej czy później będziemy musieli, w imię zachowania czystości idei P. R., wywlec te sprawy na światło dzienne i nazwać rzeczy po imieniu. Dążenia monopolistyczne lub kartelowe poszczególnych organizacyj młodzieży, „łowy dusz“ na prosię konkursowe, różne „cła“ ochronne lub protekcyjne, stosowane w granicach poszczególnych województw i powiatów w stosunku do różnych organizacyj młodzieży — nie mogą zyskać sankcji społecznej ani też uznania za „malum necessarium“.

6. **„Niezawodne, natychmiastowe, dokładne sprawozdanie“** jako szósta zasada wydajności — w pierwszym rzędzie dotyczyć winno tej kategorji zagadnień, którą za cel akcji P. R. uważać będziemy. Na ważność należytego oświetlenia tych zagadnień niejednokrotnie zwracana była uwaga na ostatniej konferencji. Badanie wyników u uczniów P. R. różnego wieku, analizowanie potrzeb i zainteresowań młodzieży konkursowej, próby porównawcze z różnemi metodami — prowadzące do ustalenia pewnych wniosków, oto — zdaniem mojem — właściwy przedmiot akcji sprawozdawczej, dużo życiowo ważniejszy od suchych danych statystycznych, dotyczących liczby zespołów i uczniów P. R. Nie wątpię, że i te potrzeby życie wysunie, a my je będziemy musieli uwzględnić.

7. **„Porządek, rozkład w przebiegu działania“** — wypracowały już poniekąd cztery minione lata doświadczeń i prób na polu konkursowem. Znacznych zmian w kierunku pogłębiania tej strony życia konkursowego — oczekiwać nie mamy powodu. Raczej strona usprawnienia przebiegu działania oraz sprawa dzielenia się dorobkiem życiowym poszczególnych województw winna być uwzględniona w programie redakcyjnym „Org. Przysp. Roln.“. Wymiana myśli na temat udatnych i wypróbowanych w praktyce pomysłów, stosowanych w dziedzinie metodyki i techniki Przysposobienia Rolniczego na różnych terenach Rzeczypospolitej, przyczyni się niezawodnie do wyrównania ogólnego poziomu i przyspieszenia postępu na tem polu.

8. **Wzorce i normy.** — Utworzenie działu Wydawniczego P. R. przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, subsydjowanego przez Ministerstwo Rolnictwa, ma niezawodnie

Gdzie wiele rąk, zamykaj, a gdy coś wydajesz, licz i waż; wszystko co wydajesz i przyjmujesz, zapisuj.
Księgi Ekklesiastika, 42.

na celu uporządkowanie tego ważnego działu pracy, dającego wzorce i normy dla technicznego ujednostajnienia najrozmaitszych dotad systemów zapisek konkursowych, punktowania, sądzenia, nagradzania, egzaminowania i t. p. Wzorce te i normy zmieniać się będą równolegle z życiowym rozwojem P. R., nie mogą być tworzone na zapas. Różnice regjonalne na obszarze Rzeczpospolitej usprawiedliwią — być może — potrzebę wydawnictw regjonalnych. kto wie czy i strona finansowa przemawiać za tem nie będzie (łatwiejsze określenie istotnego zapotrzebowania). W każdym bądź razie wiele w tej ważnej dziedzinie posiadamy braków, wiele rzeczy do omówienia.

9. **„Warunki przystosowane"**. — Ostatnie wytyczne Min. Roln., przerzucające gros pracy i odpowiedzialności na Wojewódzkie Komisje P. R., wpełni uwzgledniają konieczność przystosowania P. R. do warunków, w jakich znajduje się ono na terenie. Poznańskie i Polesie niechybnie zbyt odmienny mają splot warunków lokalnych, różny poziom umysłowy, różną kulturę rolną, by im narzucić jednakowy zakres pracy i wspólne metody działania, to też przyznanie województwom prawa samostanowienia o sobie tylko dobre wydać może rezultaty. Miejmy więc nadzieję, że Przysposobieniu Rolniczemu nigdy grozić nie będzie zmora etatyzmu, hołdującego zasadzie, że „jeden jest Allach i jeden Mahomet jego prorok", co w praktyce rozumieć należy w ten sposób, że instruktor musi robić to, co mu każe inspektor, inspektor jest wykonawcą pomysłów kierownika Centrali, ponad którym jest już tylko jeden Allach. Metoda taka w przedsięwzięciu oświatowo-wychowawczem nie może mieć zastosowania.

10. **„Wzorcowe sposoby działania"**. — W przełożeniu tej zasady na język P. R. widzę szereg trudności, a nawet niebezpieczeństwo, idzie tu bowiem o wprowadzenie szablonów i automatyzacji działania. Napozór dążenia zupełnie sprzeczne z ogólną ideologją P. R., ale tylko napozór! Bo chociaż nie może być mowy o szablonie w działaniu pedagogicznem — to jednak szereg czynności technicznych, a nawet program kursów, a choćby i literatura, oczekują ustalenia metody „najwłaściwszej", gwarantującej najszybsze osiągnięcie tego „o co chodzi"! Te same potrzeby odczuwamy w metodach sądzenia, przy eliminowaniu kandydatów do nagród zespołowych, kołowych, powiatowych i wojewódzkich, a napewno i w wielu innych dziedzinach naszej pracy.

11. **„Instrukcje pisemne"**. — Potrzeba takich instrukcyj, zarówno w stosunku do uczących się jak i do nauczających, jest oczywista. Śmiem twierdzić nawet, że dział ten pod wpływem potrzeb życiowych szybko się będzie rozbudowywał mimo sceptycznego stosunku większości pp. instruktorów do t. zw. „bibuły". Jedenasta zasada wydajności wiąże się ściśle z zasadą poprzednią, trudno jest bowiem pomyśleć o praktycznem, powszechnem zastosowaniu metod „najwłaściwszych", bez ich ujęcia i rozpowszechnienia w drodze pisemnych instrukcyj. Zasada „warunków przystosówanych" wskazuje na Wojewódzkie Komisje, jako na organa posiadające „Radę kompetentną" do wydawania takich przystosowanych instrukcyj pisemnych, wyłania się więc potrzeba pewnych funduszów wydawniczych w Województwach, której to potrzebie prędzej czy później będziemy musieli uczynić zadość. Województwo Kieleckie obciążyło już na ten cel sumą 100 złotych wszystkie Komisje Powiatowe.

12. **„Nagroda za wydajność"**. — Hasło mniej jeszcze popularne niż na to zasługuje. Pogardliwie zwane zapłatą „od łebka". A jednak, jeśli pozostawimy na boku zbyt utopistyczne jak na wiek XX-ty teorje o stu-procentowo dodatnich właściwościach natury ludzkiej, niespaczonej krępującemi ja od kołyski kajdanami różnych „dogmatów" i „autorytetów", to pozostanie na widowni stu-procentowy **„człowiek walczący"** o byt doczesny i o byt wieczny — a à la guerre comme à la guerre... kto sie nie stara najmniejszym wysiłkiem zdobyć jak najwięcej, ten uledz musi silniejszemu i ostrożniejszemu od siebie! Takie jest już

dura lex ewolucji, która w nawskroś pozytywistycznej atmosferze wsi przebiega z nieubłaganą konsekwencją. A więc jak nagradzać ucznia P. R., lustratora, organizatora zespołu... za co przyznawać nagrodę, czy za dobre chęci — czy za dobre wyniki, czy ryczałtem, czy „od łebka", czy za korzyść osobistą — czy za korzyść ogólną, za szerokość czy za głębokość przeprowadzonej pracy...? Tyle — i jeszcze więcej problematów nie należycie oświetlonych wysuwa nam ostatnia zasada wydajności Harringtona Emersona.

Sądzę, że nie należałoby przechodzić do porządku dziennego nad temi zagadnieniami. Wprowadzają one pewien kościec do płynnej jeszcze poniekąd kwesji P. R., zarysowują kontury, grupują zagadnienia, wprowadzają „porządek, rozkład w przebiegu działania", którego celem ma być utrwalenie posad tak gwałtownie szybko rosnącego gmachu. Od siły i związania posad zależeć będzie kwestja, czy Przysposobienie Rolnicze stanie się „wspaniałą, trwałą instytucją", czy też przemijającą „efemerydą".

Inż. Lech Rościszewski

Metody organizowania konkursów.

Rozumiemy wszyscy, że jeśli chodzi o rozruszanie szerokich mas i o prowadzenie kultury wszerz — to zawody, konkursy, bywają metodą najbardziej pociągającą. Ale rozumiemy i niebezpieczeństwa.

Młodzież rozmiłowana jest w wyścigach, więc i wyścig w pracy najbardziej jej odpowiada. Ale jak w wyścigach konnych, tak i w atletycznych, sportowych czy innych, a zatem i tutaj, musimy wszystko traktować z pomiarkowaniem. Jeżeli by się gdzieś wchodziło na fałszywą drogę, aby tych ścigających się np. doppingować, a innych dumpingować podobnie jak konie na torze, jeżeli doppingować ich będziemy zbyt pohopnem dostarczaniem materjału, o który oni się dobijają w ubocznych celach; jeżeli podniecać będziemy nagrodami o niewspółmiernej, niedorzecznej wysokości, to przez swój brak pomiarkowania zwichnęlibyśmy wszystko i osiągnęli wyniki wprost przeciwne zamierzonym celom!

Przy braku przedwstępnej koleżeńskiej oceny przez samą miejscową młodzież, miarkowaną przez miejscowy komitet, obrany przez samą tę młodzież — same komisje czy sądy postronne złożone z samych ludzi obcych, łatwo mogą paść ofiarą fatalnych niedopatrzeń i omyłek.

Taka przedwstępna koleżeńska i ludzi miejscowych ocena — konieczna: przed oczami kolegów nie ukryje się nic. Wiemy to dobrze z własnego doświadczenia, z własnego koleżeńskiego życia!

Tak, jak jest teraz, to nagradzanie i zasilanie przez same komisje zamiejscowe bez sprawdzianu ludzi miejscowych, wbija tylko jeszcze nieraz w zarozumiałość, że się kogoś naciągnęło na swe brudne sztuczki. A innych uczciwych — zraża się i odstręcza. I ostatecznie nasze urzędowe opinjowania stały by się tylko premją za sprytne podejście. Sam zaś konkurs, zamiast wychowywania społecznego przez wychowanie rolnicze, stałby się nie wychowywaniem, ale deprawowaniem. Deprawacji ulegliby zarówno uprzywilejowani wynagradzani, jak i pominięci. Podrywaniem zaufania do siebie narażalibyśmy się tylko na wzgardę, narażalibyśmy rząd przez nas reprezentowany i państwo na kompromitację, deprawowalibyśmy zarówno całą młodzież jak i starszych, a siebie i całą naszą pracę przed wszystkiemi ośmieszali!

Biorąc sprawę czysto rachunkowo, pieniadze i wysiłki zużytkować by się lepiej dały na prace instrukcyjne, zamiast na takie wyniki, tak zaś użytkować fundusze społeczne z podatków — to się stanowczo nie opłaci!

Ministerstwo Rolnictwa widocznie zdaje sobie jasno sprawę, że akcja zejść może z właściwych relsów. I nie zawahano się, aby rzecz nazwać po imieniu, patrząc

prawdzie prosto w oczy. Żywą ilustracją z życia był na konferencji obrazek przytoczony przez p. Radcę Kobylińskiego o pogoni za prosiętami, których znalazło się przeszło 13 tysięcy. Feralna trzynastka!

Jeden z obecnych dorzucił jeszcze jaskrawy szczegół, że te konkursy w Lubelszczyznie stały się już przysłowiowe. Zdając sobie sprawę z przeróżnych machinacyj — miejscowa mądrość ludowa orzekła, że „kto w świnie się wdaje, ten świnią się staje....“!

Widocznie zdarzają się przejawy domagające się naprostowania metody. A dokona tego i tutaj wgląd Ministerstwa, oparty na współdziałaniu obywatelskich czynników miejscowych i koleżeńskiem współdziałaniu.

S. Szary-Zaleski.

Jak organizować kursy PR w powiecie.

Jednem z najważniejszych zadań Powiatowej Komisji PR jest zorganizowanie kursów przysposobienia rolniczego.

Zastanówmy się pokrótce, jak te kursy należy zorganizować.

Kursy poświęcone PR podzielimy na:

1. Kursy dla miejscowych działaczy PR w organizacjach młodzieży (przewodniczących Sekcyj Rolnych, Opiekunów i t. p.);
2. Kursy dla przodowników;
3. Kursy dla uczniów PR.

Kursy dla działaczy PR powinny być zorganizowane możliwie na początku zimy, a to dlatego, by praca oświatowa uwzględniająca PR, mogła być w całej rozciągłości przeprowadzona w długie wieczory zimowe.

Na program takiego kursu złożą się następujące tematy:

1. Potrzeba nauki rolnictwa w szkole i poza szkołą,
2. Wartość PR pod względem wychowawczym, oświatowym i fachowym.
3. Znaczenie konkursów w akcji PR.
4. Jak kompletować bibljotekę rolniczą w lokalnej organizacji młodzieży.
5. Sposoby samokształcenia młodzieży wiejskiej.
6. Organizacja bliższych i dalszych wycieczek.
7. Opracowywanie i wygłaszanie referatów.
8. Omówienie najlepszych książek rolniczych związanych z pracą konkursową.
9. Ochrona roślin.
10. Higjena i weterynarja.
11. Rolnik a przyroda.

Kurs taki powinien trwać nie krócej jak 5—7 dni. Musi to być kurs dobrze opracowany metodycznie. Należy doprowadzić do tego, by słuchacze jeszcze na kursie przygotowywali samodzielnie referaty i wygłaszali je w przeczonym na to czasie.

Kurs dla przodowników należy również organizować w tym samym czasie, by młodzież mogła wykorzystać okres zimowy na naukę.

Program kursu powinienby obejmować:

1. Wartość PR pod względem oświatowym, wychowawczym i fachowym.
2. Znaczenie konkursów w akcji przysposobienia rolniczego.
3. Organizacja i praca zespołu.
4. Obowiązki przodownika i uczniów PR.
5. Jak przeprowadzać lustrację zespołu.
6. Na co należy zwracać uwagę przy prowadzeniu notatek.
7. Obliczanie cen robocizny, kosztów żywienia, sposoby wymierzania poletek i obliczania zbiorów.
8. Rolnik a przyroda.
9. Środki samokształcenia w akcji PR.
10. Najważniejsze wskazania fachowe dla tych zadań z któremi młodzież zgłasza się do konkursów.
11. Omówienie najważniejszych książek, które jako fachowcy i wychowawcy zalecamy do przeczytania

Kurs taki powinien trwać 3—5 dni. Po uruchomieniu konkursów należałoby ze-

Wybodowanie talerza groszku zielonego na Boże Narodzenie wymaga tyleż starań i pracy, co wykarmienie całej rodziny w ciągu pół roku.

brać przynajmniej raz przodowników poszczególnych zadań i z nimi przeprowadzić inspekcję wspólną, a to w tym celu, by dać przodownikom możność zorjentowania się co do sposobu jej przeprowadzania i wymagań jakie się stawia uczniowi PR.

Trzeci rodzaj kursów — to kursy dla uczniów PR.

Te kursy należy organizować według specjalności i w zależności od tego wybierać porę na kursy. I n. p. dla konkursów uprawy okopowych należy zorganizować kurs przed żniwami, lub też zaraz po żniwach, dla konkursów hodowlanych termin będzie zależny od tego, kiedy konkurs się rozpocznie.

Kursy dla uczniów PR nie powinny więcej czasu zająć, jak 5—7 godzin, wg programu:

1. Znaczenie nauki rolnictwa.
2. Samokształcenie.
3. Najważniejsze wskazania fachowe.
4. Zapiski i kalkulacje.
5. Praca w zespole.

Najlepszem miejscem na urządzenie kursów, zwłaszcza pierwszych i drugich, które powinny obejmować cały powiat — będą Szkoły Rolnicze. Szkoła Rolnicza rozporządza odpowiedniemi pomocami naukowemi, personelem nauczycielskiem, lokalem, a także daje możność łatwiejszego wyżywienia.

Dobrze będzie jeśli wolny czas na kursie wypełnią gry towarzyskie, śpiewy i t. p., wszystko to bowiem przyczyni się do zbliżenia między uczestnikami i wytworzy atmosferę przyjaźni i życzliwości, co znowu wpływa dodatnio na wyniki kursu.

K. Wyszomirski.

O bibljoteczkę zespołów konkursowych.

W pracy konkursowej ustalił się już zwyczaj, że każdy uczeń P R obowiązany jest zaopatrzyć się w zeszycik do notatek oraz w broszurkę z tego tematu, jaki sobie obrał do pracy — a więc w zespole uprawy buraków będzie to broszurka o uprawie buraków, w zespole hodowli prosiąt — broszurka o wychowie prosiąt i t. d.

Jednakże z uwagi na to, że broszurka konkursowa musi być tania, by każdy uczeń P R mógł ją nabyć — musi ona być temsamem mała i ograniczać się do podania najważniejszych wiadomości, niezbędnych w pracy przy danym temacie. Oddawna jednak każdy lepiej pracujący zespół konkursowy odczuwał brak poważniejszych podręczników, któreby podawały obszerniejsze wiadomości na ten temat. Niejeden uczeń chciałby wiedzieć daleko więcej niż to, co mu mała broszurka podaje. Chciałby przeczytać więcej — i więcej wiedzieć o tem, co jest tematem jego pracy. Dlatego też lepsze zespoły zaczęły nabywać za wspólne pieniądze (czy też za pieniądze z kasy Koła lub Stowarzyszenia) potrzebne książki i podręczniki, które składano do bibljoteki organizacji, a każdy zainteresowany mógł taką książkę wypożyczyć do przeczytania i poznania zawartych w niej wiadomości. Jeśli jednak takie zespoły się trafiają, a trafiać się będą coraz częściej — to jest w tem dowód, że trzeba i te sprawy uwzględnić w pracach P. R. Narazie może będzie wystarczającem, jeśli „Przysposobienie Rolnicze" ogłosi dobór odpowiednich książek i podręczników dla każdego tematu wraz z podaniem ceny i miejsca, gdzie książki można nabyć najtaniej, bez zbytniego przepłacania. Z czasem możeby dobrze było rzecz tę ująć jeszcze szerzej. Oto możeby Dział Wydawniczy P. R. zajął się wydawaniem takich najpotrzebniejszych, tanich podręczników dla zespołów.

Bo trzeba mieć na uwadze, że wiele dobrych chęci u młodzieży rozbija się o brak środków. Nie każda miejscowość posiada takie warunki, by tamtejsza organizacja mogła swoją pracą wydobyć dość środków na zakup drogich książek. To znowu powoduje zastój, ograniczanie się do byle wiadomostki — co jest już wyraźną szkodą. Sprawa ta jest więc dość ważną. w wielu wypadkach wprost palącą.

Zapewne, że sprawa ta należy do tych, które wymagają poważnej dyskusji i omówienia przez specjalistów. Jest jednak na tyle ważna, że warto się nią zająć jak najspieszniej. Dlatego właśnie kreślę o tem te kilka słów. *W Gortat.*

Luźne kartki z naszych notatników.

Od Redakcji.

Czytelnicy nasi (a zarazem współpracownicy) dosyłają nam luźne spostrzeżenia, mogące współdziałać z Przysposobieniem Rolniczem. Nie wszystkie one dotyczą samej **„organizacji"** bezpośrednio. Ale stanowiąc dokumenty życiowe, zrośnięte organicznie z tą dziedziną, mogą się wydajnie, nawet i bezpośrednio przyczynić do usprawnienia samej organizacji, jak i zorganizowanej już pracy. Dziękujemy Czytelnikom za „już" — a prosimy o „jeszcze", bo przypuszczamy, że hołdując takiemu współdziałaniu — takiej zbiorowej kooperacji wszystkich dla pospolitego dobra wszystkich w pracy społecznej — możemy wszyscy wysiłkiem zbiorowym walnie się przyczynić do realnego społecznego przysposobienia powszechnego!

* * *

Szanowna Redakcja zwraca się i do mnie, abym też pogrzebał w starszych i nowszych notatnikach i w starej pamięci dla dobra tego młodego życia, co pracę naszą przejmie, kiedy my już z pola schodzimy? Ale te moje „najstarsze" notatniki pozostały niestety „na tamtej stronie", doma, na Kijowszczyźnie. Coś niecoś jednak może się jeszcze w pamięci i z tamtych przeżyć wygrzebie i w nowszych przeżyciach wyszuka.

Bo z dawien dawna wędrówki krajoznawcze starało się tak bodaj pojmować, jak je rozumiał przed półtora wiekiem nasz ks. St. Staszic. Jego dogmat życiowy: „uruchomić zasoby drzemiące w ziemi" — były to ciche „wici ogniste" na pospolite ruszenie wszelkich sił duchowych, by przez nie wszelką materję ożywić duchem twórczym, w ruch wprowadzić, spożytkować celem ziszczenia „Królestwa Bożego" na ziemi!

A w swoich krążeniach po kraju na słynnej roztrzęsionej taradajce czynił nieustanne wywiady, by, poznawszy teren — odpowiednio wszystko dla kraju wypożytkować.

I kiedy ten drugi jeszcze ksiądz, sekretarz Komisji Edukacyjnej, proboszcz z Kurowa pod Puławami, ks. G. Piramowicz, w książeczce swojej „O powinnościach nauczyciela" pisze, że obowiązkiem każdego jest: wespół z dziećmi i młodzieżą prowadzić wywiad o całej gospodarce i handlu tam, w terenie, na miejscach i w tych centrach życia wiejskiego — w miasteczkach — na targach, w pogawędkach prowadzić wywiady rolne i o wszelakim mniejszym czy większym przemyśle: kiedy w owym czasie rozumiano, że linje wytyczne szkolnictwa powszechnego w kraju rolniczym nastawione być muszą na życie obywatelskie przez przysposobienie rolnicze i przemysł rolniczy i takiż handel: kiedy ówczesne wyższe Wszechnice zrośnięte były z życiem, z którego były urosły i życiem tem, życiem szkół miały kierować, rękę na pulsie trzymając: kiedy ówczesny biskup krakowski ks. Woronicz poruszał te sprawy w całej powładnej sobie sieci organizacyjnej Kościoła: czy nie były to badania krajoznawcze prowadzone praktycznie, celowo, podobnie jak realną była cała ta Komisja Edukacji Narodowej, dla której i sama oświata była nie celem sama w sobie, ale tylko środkiem edukacji czyli wychowania praktycznego narodu?

I mnie więc także, jak i wielu z Was młodych, jeszcze za czasów uczniowskich, lat temu z dobra górą 50, ponosiła ciekawość do różnych gospodarczych stosunków i rolniczych przysposobień a sposobów. Czy w swoich stronach rodzinnych na Rusi, czy później, — zawsze byłem z tych „ciekawych"! Wędrowało się więc jako uczniak w Warszawie po jej okolicach, a później w Rydze przejmując się tradycjami „Arkony", krążyło się kolejno w czasie wakacyj politechnicznych i po inflantach Polskich i Kurlandji i Litwie,

---

Trzeba długiego czasu, dobrej woli nielada, badań ciągłych, żeby sobie wyrobić zdanie w kwestjach ogólnoludzkich, społecznych i estetycznych; milczeć, słuchać, rozważać to najlepszy sposób przyswajania sobie wiadomości.

John Ruskin.

a jako akademik i t. p. po Krakowskiem i dalej po Małopolsce i Kongresówce, jak i u siebie na Rusi, przewędrowało i coś niecoś z hal tatrzańskich i góry i doliny szwajcarskie począwszy od Simmental pieszo pastwiskami górskiemi wpodłuż całej Szwajcarji i włoskiemi zboczami Alp, przejechało się ponad Illadrją przez kraj twardego chłopa Słoweńca, co wyparty z gleby lepszej, ziemię rodzajna koszami a kamienie na twierdze-świątynie na plecach w góry swe nosił, byle jeno z gruntu wyprzeć się nie dać i wino, oliwki czy kukurydzę na tej naniesionej ziemi rodzajnej sadzić, złotemi jej warkoczami chaty swe wieńcząc i ściany całe nią kryjąc, wszystkiej żywinie na przeżywienie a rost.

A czy wypadło w Berlinie, Dreznie, Pradze czy Budapeszcie patrzeć na przewagi obce i na dolę Wenedów, Czechów, Słowaków jak i Słoweńców — czy ostatnio lat już dziesiątek wędrować w Związku Obrony Kresów Zachodnich, Kółkach Rolniczych, Zjednoczeniu M. P. i t. p. — po Pomorzu i Wielkopolsce — wszędzie idzie pogłos słów Piotra Skargi: „A jeśli Cię zapomnę ojczyzno miła“... niech będę i ja zapomniany; jeśli gorszym się stanę, bardziej zdeklasowanym, niźli ten owad podły postaci nikczemnej, co wszędy po pyłku, po kropelce miodny pożytek zbiera dla ojczystej barci — na społeczne wszystkich dobro!

Sypmy więc wszyscy małe luźne karty spostrzeżeń, może się coś komuś na coś w czemś przyda? Dla siebie o jedno jednak proszę: postaram się nie gledzić. Ale bądźcie bez litości: co marne — droga wiadoma — do kosza; bo realizmu ideowego nam trzeba, a nie mentalizmu czy pustego werbalizmu.

Szaraczek z pod Płowiec.

Książki i pisma.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski — **„Uprawa ziemniaków — uwagi i wskazówki dla uczniów PR w konkursie uprawy ziemniaków“.** Str. 34. Wydawnictwo Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Warszawa 1931.

Broszura prof. J. Mikułowskiego-Pomorskiego stanowi pierwszą próbę przystosowania tego rodzaju wydawnictw dla celów Przysposobienia Rolniczego. Zwraca szczególną uwagę oryginalne ujęcie tematu oraz obszerny dział pytań, który jest powtórzeniem przedmiotu i znakomitym czynnikiem samokształcenia w pracy każdego ucznia PR. *S. W.*

Przysposobienie Rolnicze na terenie pracy M. T. R. Lwów w r. 1930. Sprawozdanie Centralnej Komisji PR. — Wydane przez Małopolskie Tow. Rolnicze 1931 r.

Do szeregu sprawozdań z akcji PR, przygotowywanych z dużym nakładem pracy, a stanowiących nie małą wartość dla coraz pewniejszych poczynań w tym zakresie, przybywa ciekawe Sprawozdanie MTR. we Lwowie, ilustrujące w sposób przejrzysty warunki i zasady pracy PR. na terenie Małopolski Wschodniej, uzupełnione szeregiem tablic i wykresów barwnych, przedstawiających w liczbach i w sposób poglądowy stan i wyniki konkursów w roku 1930. W roku 1930 praca objęła 552 zespoły z 3943 uczniami PR.

Nie sposób poddawać tu szczegółowej analizie to Sprawozdanie, stwierdzić tylko należy ogólnie, że stanowi ono cenny przyczynek do oświetlenia historji i rozwoju akcji PR. w Polsce, aczkolwiek nie pozbawione jest drobnych naogół usterek, z których zasadniczą i najbardziej w oczy rzucającą się jest pomieszczenie w sprawozdaniu danych dotyczących konkursów PR. obok, a nieraz łącznie z konkursami samodzielnych gospodarzy. Błąd ten niewątpliwie wynika wskutek identyfikowania konkursów wśród samodzielnych gospodarzy z konkursami PR., z których i jedne i drugie na zgoła odmiennych założeniach podstawowych są oparte i innemi metodami się posługują, a wspólną ich cechą jest jedynie sam moment konkursu. *R.*

Konkursy Przysposobienia Rolniczego w powiecie Ostrowskim w latach 1929 i 1930. — Opracował Władysław Król, sejmikowy referent rolny. Ostrów Mazowiecki, 1930 r.

Sprawozdanie to rzuca ciekawe światło na rozwój konkursów PR w powiecie ostrowskim w cią-

---

Wpierw nakreśl plan, niż udasz się w drogę; poznaj do jakiego celu dążysz, pvrzedtem niż wyruszysz.
Herbert Kaufmann.

gu ostatnich dwu lat. Barwne wykresy, liczne fotografje ilustrujące różne momenty pracy, szereg danych liczbowych, wreszcie barwna mapka powiatu przedstawiająca rozmieszczenie poszczególnych zespołów składa się na całość pracowitą i wartościową. Sprawozdanie uzupełnione jest wzorami formularzy, jakich w konkursach używano. Pow. Ostrowski w roku 1929 obejmował 33 zespoły z 220 uczniami PR., a w 1930 liczby te dosięgły 81 zespołów i 613 uczniów PR.

Drobne usterki, jakich i tu nie zdołano uniknąć, zapisać należy na karb nowości samego zagadnienia.

R.

Bibljografja.

40. Konkurs wychowu kur — Józef Victorini. Wyd. Małop. Tow. Rolniczego, Lwów 1930, str. 49 + VII.
41. Konkurs uprawy kapusty — Inż. P. Dąbrowski. Wyd. Małop. Tow, Rolniczego, Lwów 1930, str. 41.

Kronika PR.

Z kursu PR w Warszawie.

W dniach 8—10 stycznia br. odbył się w Warszawie trzydniowy kurs Przysposobienia Rolniczego, zorganizowany z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa.

W kursie wzięło udział około 133 uczestników z pośród przedstawicieli Wydziałów Rolnictwa urzędów wojewódzkich, kierowników w centralach i inspektorów PR organizacyj społeczno - rolniczych, oraz przedstawicieli wojewódzkich ogniw zainteresowanych organizacyj młodzieży.

Program kursu, obejmujący wskazania metodyczne i zasady organizacji PR, był dalszą próbą doskonalenia i właściwego przystosowania tego rodzaju poczynań przeznaczonych dla „sztabu", dla kierowników i organizatorów akcji.

W uwagach i wskazaniach metodycznych p. prof. J. Mikułowski-Pomorski scharakteryzował stan oświaty ogólnej i rolniczej, zarysowując na tem tle w sposób niezmiernie interesujący i obrazowy istotę Przysposobienia Rolniczego, jego cele i zadania.

Przysposobienie Rolnicze, jako instytucja o charakterze trwałym, ma przed sobą ważkie zadania wychowawczo - oświatowe; w metodach postępowania kierować się winna zasadami „szkoły pracy" i te zasady realizować, wyprowadzając ucznia ze stanu biernego „nagrywanej płyty gramofonowej" do czynnej akcji w podejmowanem zadaniu. Metoda amerykańskich „projects" niewątpliwie z powodzeniem może być w Przysposobieniu Rolniczem stosowana. Rozumienie celu pracy, obejmowanie całości zagadnienia, stałe zaciekawienie jest konieczne dla powodzenia pracy, dla zdobycia nie wielu wiadomości, magazynowanych nieraz bezużytecznie, lecz pewnej sumy praktycznych umiejętności, zastosowalnych w życiu codziennem.

Obszerne wykłady p. radcy Z. Kobylińskiego, na temat organizacji PR, w streszczeniu podane w n-rze 1—2 „Organizacji Przysposobienia Rolniczego", wyjaśniły cały szereg kwestyj wątpliwych, nieraz spornych, wprowadzając zasady organizacyjne na grunt coraz mocniejszy, dając podstawę do ujednostajnienia i sharmonizowania akcji PR na terenie Państwa.

Ożywiona dyskusja nad referatami dorzuciła wiele cennych myśli na temat metodyki i organizacji PR.

Kurs tegoroczny otworzył oczy na PR, ukazał istotę jego i jest niewątpliwie zapowiedzią stałego doskonalenia metod pracy w Przysposobieniu Rolniczem.

Uczestnik.

Z kursu PR w Poznaniu.

Staraniem Biura Współpracy z Instruktorami Rolnymi przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, a przy ścisłym współudziale W. T. K. R. w Poznaniu został zorganizowany w dniach 21—22 grudnia 1930 Kurs Przysposobienia Rolniczego. W kursie tym brali udział dyrektorzy i nauczyciele Szkół Roln., oraz instruktorzy Org. Roln. i Org. Młodzieży, działających na terenie woj. Poznańskiego i Pomorskiego.

Jako prelegenci wzięli udział: prof. J. M.-Pomorski, prof. Z. Moczarski, inż. Z. Kobyliński, inż. Wł. Świeżyński, K. Wyszomirski, J. Rzadkowski.

Prof. J. M.-Pomorski w swoim wykładzie o „Aktualnych metodach oświaty rolniczej" wskazywał na ważność akcji PR. nie tylko ze względu na podniesienie produkcji, lecz i z uwagi na znaczenie PR. jako szkoły wychowania społecznego. P. radca Kobyliński określił przejrzyście udział w akcji PR. władz państwowych, samorządowych, org. rolniczych i org. młodzieży. Prof. Moczarski z p. inż. Świeżyńskim dali najważniejsze wskazania w konkursach hodowlanych i uprawowych. P. Wyszomirski scharakteryzował technikę pracy lustratora, zespołu konkursowego i org. młodzieży. P. Rzadkowski przedstawił szczegółowy plan konkursów PR. w woj. Poznańskiem na rok 1931.

Kurs ten niewątpliwie przyczyni się do jeszcze lepszego rozwoju akcji PR. na terenie Wielkopolski.

Uczestnik.

Program rolniczy w radjo.

15 II. godz. 14 Mieszanki na paszę — wygł. p. inż. Jan Mierzejewski. 14.30 Z życia wsi — wygł. p. inż. Wojciech Chmielecki. 15.000 Meljoracje łąk i pastwisk — wygł. p. inż. Leonard Gumiński.

22 II. godz. 14.00 Braki i wady w wiosennej uprawie roli — wygł. p. Józef Zdzienicki. 14.30 Hodowla owiec w drobnych gospodarstwach — wygł. p. inż. Bronisław Kączkowski. 15.00 Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. Marja Karczewska.

1 III. godz. 14.00 Prace wiosenne w sadzie — wygł. p. Edmund Błaszczyk. 14.30 Roboty wiosenne w lesie — wygł. p. prof. Jan Kloska. 15.00 Nawożenie obornikiem — wygł. p. inż. Wojciech Chmielecki.

W poniedziałki i środy o godz. 19.10 (stale) Skrzynka Rolnicza — wygł. p. inż. Wacław Tarkowski.

Za redakcję odpowiedzialny:
Inż. Stefan Wyrzykowski, Brwinów, Przejazd 1.

Od Administracji.

W ciągu pierwszego kwartału b. r. „Organizację Przysposobienia Rolniczego“ wysyłać będziemy bezpłatnie, poczem od dnia 1 kwietnia b. r. pismo otrzymywać będą tylko ci czytelnicy, którzy uiszczą zgóry należność za kwartał.

Prenumerata „Organizacji Przysposobienia Rolniczego“ wynosi tylko 2 zł. kwartalnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, II piętro

Prenumerata 2 zł. kwartalnie — Prenumeratę przyjmuje Administracja codziennie od 9 do 3 popoł. Konto czek. P.K.O. Nr. 25.264. Zmiana adresu 30 gr

Redakcja otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—12 — — Telefon 530-37

REDAKTOR: Inż. STEFAN WYRZYKOWSKI. WYDAWCA: MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu, ul. Bydgoska 56, tel. 202.